

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:	
Rocznie	rs. 9 k. —
Półrocznie	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:	
Rocznie	rs. 12 k. —
Półrocznie	„ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
 Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
 Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
 Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dzisiaj: N. 6 po W. — Grzegorza VII i Urbana Pap.
 Jutro: Filipa Nereusza Wyz.
 Wschód słońca o godz. 3 m. 54. Zachód o godz. 7 m. 0.
 Długość dnia godz. 16 m. 6. Przybyło dnia godz. 8 m. 28.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

W SPRAWIE NOWEGO SZPITALA.

Pamiętkę dojsca do pełnoletności J. C. W. Następcy Tronu, grono obywateli naszego miasta za inicjatywą pana prezydenta postanowiło, jak to dziennik nasz w swoim czasie doniósł, uczcić ufundowaniem szpitala na 20 łóżek. Szlachetna ta myśl osiągnie niezawodnie przychylnie uznanie u sfer odpowiednich i niebawem przyoblecze szaty rzeczywistości. Ze zaś zachodzi gwałtowna potrzeba powiększenia liczby instytucyj udzielających pomocy mieszkańcom na przypadek choroby, uznaje to niezawodnie każdy, znający stosunki naszego miasta. Potrzeby tej staraliśmy się zresztą dowieść liczbami w jednym z poprzednich artykułów (Nr. 19). Ponieważ, jak to wykazaliśmy w powyższym artykule, miasto nasze jest uderzająco ubogie pod względem instytucyj szpitalnych, wszelka więc myśl powiększenia liczby takowych godną jest najwyższych pochwał i najusilniejszego poparcia. Nie mogąc jednak odrazu wszystkiemu zadość uczynić i licząc w obec teraźniejszych ciężkich czasów na ograniczone tylko środki, należy przed rozpoczęciem dzieła dokładnie rozważyć od czego zacząć, t. j. należy zbadać jaka część naszej ludności najbardziej potrzebuje pomocy, czyli co za tem idzie, jakiego rodzaju szpitala zachodzi najgwałtowniejsza potrzeba.

W naszym kraju z wyjątkiem Warszawy urządzane bywają szpitale t. z. ogólne. Mają one oddziały chorób wewnętrznych i zewnętrznych, jak również posiadają trzeci oddział syfilityczny. Pomimo swej nazwy *ogólnych*, nadają się one przez swe urządzenia tylko do przyjmowania chorych z cierpieniami ostremi, tak wewnętrznymi czyli gorączkowymi, jak i chirurgicznymi, oraz pewnej części chorych chronicznych podczas chwilowych pogorszeń ich choroby lub gdy zachodzi potrzeba operacji. Mogą one być zresztą w ostatecznej potrzebie miejscem chwilowego przytułku dla tych chronicznych chorych, którzy nie mając ani własnego domu ani pożywienia, nabierają siły do znoszenia nadal ciężkiej swej doli dopiero wówczas, kiedy mogą się zdrowo posiłnić i

przespać swobodnie. Z zakresu tych oddziałów wyłączone są jednakże wypadki akuszeryjne, dla których szpital nie posiada odpowiedniego urządzenia, dalej choroby dzieci do 5 lub 7 roku życia, chorzy umysłowi, wreszcie znaczna część chorych chronicznych, którzy (jak np. piersiowi) wymagają szczególnych warunków do wyleczenia. Ci wszyscy nie mogąc znaleźć pomieszczenia w szpitalu, zostawieni zostają na łaskę losu. Aby ocenić ich nieszczęśliwą dolę a zarazem skutki takiego oplakanego stanu, rozważmy pokrótce warunki, w jakich się tacy chorzy znajdują.

Dla biednej rodziny, której rochód za ledwie wyrównywa dochodowi, choroba któregoś z członków jest wypadkiem ekonomicznym bardzo dotkliwym. Ludzie biedni kierują się w wysokim stopniu względami utylitarterni; starania około chorego (nie licząc wyjątkowych wypadków) mają się w prostym stosunku do jego wyrobności. Jeśli więc choroba dotyczy męża pracującego na chleb, lub dziecka zarobkującego, wtedy reszta rodziny stara się im dostarczyć pomocy według swych pojęć, przyzwyczajając to zachorokę, to felczera lub nawet lekarza. Każdy taki wysiłek pochłania naturalnie znaczną część niewielkich zasobów takiej rodziny, ztąd nic dziwnego, że gdy często pomoc nie jest doraźnie widoczną, dobre chęci wraz z możnością szybko ustają i chory ulega zaniedbaniu. Gorzej jeszcze gdy chorobie ulegnie gospodyni domu lub dziecko. W razie choroby gospodyni, powstaje w domu nieład, któremu nie potrafi zapobiedz zwykle po za domem zajęty mąż. Nie ma komu ugotować stawy, a tem mniej chorej usłużyć i takie nieszczęśliwe są potrójnie trapiące: przez cierpienie fizyczne, niewygody i widok strat i nieporządków w domu. W obec niewygód i widoku ruiny zrywają się coprędzej z łoża i nie pomnąc na niewygasłą jeszcze chorobę i osłabienie biorą się do pracy, niszcząc w ten sposób często odrazu swe zdrowie na całe życie.

Co do dziecka — to biedactwo jest najnieszczęśliwsem. Trudno wymagać od ludzi nadludzkich rzeczy, a więc aby co chwila pozbywali się części funduszów potrzebnych im do zaspokojenia pewnych potrzeb

na leczenie dziecka, leczenie o którego skuteczności nie mogą częstokroć mieć nawet przeświadczenia. Dzieci zaś jako organizmy jeszcze nierozwinięte i wątłe zapadają tak często! Niedbalstwo połączone z niemożnością udzielania im pomocy bez nadludzkich ofiar ze strony rodziców i otoczenia, wyrobiło tysiączne wykrety dla zaspokojenia sumienia rodziców. Pocieszają się oni, iż winą stanu chorobliwego dziecka są to ząbki, to przełamanie, to urok lub tp. i przez takie tłómaczenie uważają się za zwolnionych od szukania i udzielania racjonalnej pomocy. Stan zdrowia dziecka pogorsza się stopniowo, aż gdy wreszcie czasem przyjdzie do porady lekarskiej, do której dopiero spostrzeżenie organizm tak zrujnowany, że albo przywrócenie go do stanu normalnego jest zupełnie nie możliwym, albo też wymaga warunków, jakich choremu dziecku rodzice nie mogą dostarczyć. Dziecko albo umiera albo wynosi z dziecinstwa na całe życie kalekto; w najpomyślniejszym razie nadwątlony organizm staje się niezdolnym do podjęcia pracy, jako go czeka.

Gorzej jeszcze, gdy matka wraz z ojcem muszą pracować po za domem na chleb powszedni. Dziecko zostawione wtedy na opiece niewiele starszego a czasami zmuszone dozorować młodszego rodzeństwo, nie tylko że niema żadnej pomocy lecz przeciwnie ma otwarte pole do pokusy na rzeczy szkodliwe, jak np. surową marchew lub niedojrzałe owoce. Z małego cierpienia wyradza się często poważna choroba, która za sobą prowadzi śmierć.

W obec tym podobnych faktów nikogo to nie powinno zadziwić, że rodziny obdarzone kilkanaściorcem dzieci za ledwie uchwają dwoje lub troje, między którymi jeszcze znaczny procent kalek lub chorowitych. Śmiertelność dzieci stanowi przerażającą rubrykę w wykazach śmiertelności.

Przypatrzmy się jeszcze jednej chwili z życia biednych rodzin, a mianowicie oczekiwaniu powiększenia rodziny. Dobrze jeszcze gdy ojciec i matka są o tyle zapobiegliwi, iż myślą wcześniej o tem aby się na ową porę zaopatrzyć w jakie takie zapasy na wszelki wypadek. Wtedy chwila ta jest jeszcze znośną — chora ma bowiem wówczas

zapewniłą pomoc chociażby jakiej wiejskiej kobiety i nie ciąży jej troska o to co jutro jeść będzie. Lecz gdy w domu takim nie zdążono zrobić zapasu, lub gdy do prawidłowego rozwiązania przyłączy się jaka niepomyślna sprawa a choroba się przedłuża, wtedy opóźnienie należytej pomocy lub wreszcie zupełna niemożność jej udzielenia, sprowadza ciężką i długą chorobę, kończącą się czasem śmiercią, czasem kalectwem na całe życie a zawsze ekonomiczną ruiną i tak już biednej rodziny. A jednakże zdrowie jest dla nich kwestyą życia lub śmierci — nawet stokroć gorzej, to kwestya uniknięcia ostatecznej nędzy dla nich samych i dla ich dzieci.

O chorych umysłowych i z zastarzałemi chorobami nie warto nawet mówić. O zakładach dla nich może myśleć społeczeństwo bardziej naszego zasobne; dla nas na długo jeszcze pozostaną one w krainie marzeń. Tymczasem tylko usiłowania Warszawy do otwarczenia lub powiększenia tego rodzaju zakładów (Mienia, Tworki) chlubiście świadczą o usiłowaniu inicjatorów i dobrych chęciach społeczeństwa.

Zastanowiwszy się nad tem cośmy powyżej powiedzieli, nie trudno będzie dojść do przekonania, iż chorzy kwalifikujący się do ogólnego szpitala, mają stosunkowo najbardziej jeszcze zapewniłą pomoc w łonie naszego społeczeństwa. Otrzymują oni największą stosunkowo pomoc w domu, mają do swej dyspozycji 80 łóżek w szpitalach i bezpłatne leczenie w wielu fabrykach. Pozbawione zaś są prawie wszelkiej pomocy kobiety spodziewające się słabości i kobiety ulegające długotrwałym chorobom im właściwym (t. z. kobiecym). Nie mają też tej pomocy dzieci, które stanowią przecięź blizką trzecią część ogólnej liczby ludności.

Instytut położniczy z oddziałem dla chorych kobiet lub szpital dziecienny — oto są instytucje, jakich Łódź gwałtownie potrzebuje. Na zapatrywanie to zgodził się ogół lekarzy miejscowych.

Dla ogółu chorych, powiększenie ilości łóżek szpitalnych o 20 przejdzie niepostrzeżenie, tymczasem w tych samych wymiarach urządzony szpital specjalny, odda ludności miejscowej nieposlednie usługi. Podobne szpitale urządzone bywają najczęściej w

więc przy ciągłym napływie nowych przedmiotów, te zachowują sobie na ów czas posuchy.

Najważniejszymi wypadkami obecnie w dziedzinie sztuk pięknych, jest przeniesienie wystawy Towarzystwa zachęty do salonu Ungra i zawieszenie wielkiego plafonu Siemiradzkiego na właściwym miejscu, to jest w przedsiunku pałacu Zawiszów. Publiczność dopuszczana jest do oglądania tego znakomitego dzieła co niedziela, za opłatą na korzyść Towarzystwa dobroczynności. Teraz dopiero w odpowiednim oświetleniu i perspektywie, wykazały się wszystkie zalety tej pięknej i mądrze obmyślanej kompozycji, której niecierpliwi czynili wiele zarzutów, nie czekając aż ustawioną zostanie na miejscu swego przeznaczenia. Tymczasem wszystkim artystom wiadomo, iż stosownie do położenia jakie obraz ma zająć, modyfikuje się pod pewnymi względami rysunek, ażeby wywołać na widzach wrażenie właściwe. Względem te rządzą nawet rzeźbą najbardziej realistyczną ze sztuk wszystkich, a tem bardziej rządzić muszą malarstwem, którego istotą jest tworzenie złudzeń. Im więc bieglejszym jest artysta, tem lepiej może się zastosować do warunków, w jakich mieszczono będą jego dzieła. Zastosował się do nich doskonale Siemiradzki, a najlepszym tego dowodem jest fakt, iż jego plafon ukazał się obecnie dopiero w całym swoim blasku.

W. Marrené.

LISTY Z WARSZAWY.

(Dokończenie — patrz Nr. 114).

Spóźniona tegoroczna wiosna, sprzyjała spóźnionym także odczytom, przedłużyły się one po za zwykłą porę, a pomimo to gromadziły liczne grono ciekawych. Po p. Spasowiczu dr. Nusbaum mówił „O wrażeńiach zmysłowych“ i trudny przedmiot z dziedziny fizjologii potrafił dostępnym uczynić dla ludzi zupełnie z nią nie obeznanych. Pan Hołowiński miał odczyt „O elektryczności.“ Tego rodzaju prelekcje z doświadczeniami zaciekawiają zwykle publiczność, która bawi się i uczy zarazem, a nauki przyrodnicze dostarczają wiele bardzo odpowiednich tematów.

Niezmiernie zajmujący przedmiot z socjologii wybrał sobie pan Małkowski, mówił on bowiem „O pauperyzmie.“ tej wiecznie krwawej ranie społecznej. Otrzymała jednak kwestya, zajmująca dziś cały świat inteligentny, która zahacza się o wszystkie inne zagadnienia i trudności społeczne, wymagała obszerniejszego opracowania i nie mogła się pomieścić w ramach jednego odczytu, wyszła więc trochę chaotycznie, chociaż prelegent wypowiedział wiele ciekawych faktów. Pan Edward Grabowski wreszcie mówił „O kobiecie z czasów rycerskich.“ uwydatnił różnicę jaka zachodziła w owej epoce pomiędzy wzniosłą

poezją, a brutalną rzeczywistością i charakteryzował prądy różnorodne, które wpłynęły na wyrobienie czci mistycznej, jaką rycerstwo i poezja otoczyły kobietę. Największy jednak nacisk położył prelegent na fakty, świadczące, że kobiety ówczesne na tę cześć nie zasługiwały bynajmniej.

Serya odczytów na korzyść Towarzystwa dobroczynności nie zakończyła się jeszcze, należy nam się bowiem zapowiedziany odczyt pani Konopnickiej, jakkolwiek przyznać trzeba, iż letnie miesiące mało prelekcjom sprzyjają. Zbliża się też letni karnewał Warszawy — jarmark wełniany, wyścigi, które nawet już rozpoczynają się w tym miesiącu; nadewszystko zaś wystawa rolnicza, zajmująca zwykle tak żywo naszą publiczność. W Dolinie Szwajcarskiej tymczasem orkiestra Laubego rozpoczęła swoje koncerty, które, ile razy tylko sprzyja pogoda, gromadzą całą Warszawę. Teatr jeszcze się nie przeniósł do letniej sali, więc gorąco odstrasza od zwykłych przedstawień; kiedy jednak śpiewa pan Myszyga, publiczność nie waha na tropikalną temperaturę, spieszy podziwiać i oklaskiwać artystę, który zdobył sobie od razu ogólną sympatyę. Pan Myszyga jest znakomitym artystą, podziwiamy go jako Edgara w „Lucyi.“ jako Manrica w „Trubadurze.“ jako Armanda w „Violecie.“ podobal się jednak najwięcej w roli Zbigniewa w „Strasznym dworze“ Moniuszki. Podziwialiśmy w tej roli jego nie tylko śliczny głos i dobrą szkołę, ale zapał i zrozumienie mo-

nuszkowskiej muzyki. Dawno też nie slyszeliśmy arcydzieła naszego mistrza w tak wybornej obsadzie. Publiczność uznaje to i ocenić umie, bo za każdym przedstawieniem zapełnia szalenie wszystkie miejsca, wbrew zarzucanemu jej zwykle lekceważeniu swojskich utworów i swojskich śpiewaków, a nadewszystko wbrew nieprzyjaznej dla teatru porę, w której każdy pragnie odetchnąć świeżem powietrzem, nasyconem woniami czeremchy i bżów rozkwitających.

Niedługo też nastąpi gwarne pora wystawy, a potem... potem... Warszawa stanie się tak pustą, iż pozostaną w niej ci tylko, których konieczność do miejsca przykuwa, wyfruną wszystkie piękne mieszkanki do wód, gór, morza lub wreszcie do okolicznych willi, a Warszawa zostanie wydaną na łup kurzu, gorąca i nuda. Te kilka letnich miesięcy stanowi przerwę zupełną w życiu umysłowym i artystycznym naszego miasta. Ruch towarzyski ustaje zupełnie, zamykają się salony, przerywają wieczorki, przyjęcia, wizyty nawet; księgarze zaprzestają wydawnictw, pisma peryodyczne karmią czytelników najlichszą strawą, w salonach artystycznych drzemają odwieczne płótna wśród ciszy i opuszczenia; teatr zachowując na jesień wszelkie sensacyjne nowości, zadawala się odgrzewanym repertuarem, słowem sprawozdawca z ruchu umysłowego byłby w wielkim kłopotcie, gdyby ruch ten wyczerpał w swoich dwutygodniowych sprawozdaniach. Są jednak dzieła poważniejszej treści, o których nie było czasu pomó-

nieznacznymi siłami, często dobrą wolą jednostek (w Warszawie 5 przytułków położniczych, zakład D-ra Rojewicza, 2 szpitale dziecięce, w Petersburgu ks. Oldenburskiego oraz innych). Najbardziej nadają się one a nawet potrzebują osobnej opieki kółka życzliwych, podczas gdy urządzanie oddziału miejskiego przy istniejącym szpitalu, prowadziłoby z konieczności do zatargów administracyjnych. Szpital ogólny posiada zresztą fundusze, które dziś leżą wprawdzie beczynnie, lecz przy dobrych chęciach i odpowiednich staraniach mogą być użyte do powiększenia miejscowego szpitala, niezależnie od istniejącego projektu. Przez urządzenie zatem instytutu położniczego z oddziałem dla kobiet lub przez utworzenie szpitala dziecięcego, wypełnią inicjatorowie dotkliwą lukę w szpitalnictwie miejscowym i zapiszą imiona swe niezatartymi głoskami w historii naszego miasta, jako prawdziwi dobroczyńcy cierpiącej ludzkości.

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

* **Władza szkolna** polecała urzędowi szkół rządowych i prywatnych, ażeby podczas tegorocznych ferij letnich, dokonały w gmachach szkolnych najściślejszej dezynfekcji i wentylacji. Salę w budynkach rządowych i prywatnych, które nie posiadają dotąd zaprowadzonej racjonalnej wentylacji, mają takową w r. b. otrzymać; wszystkie zaś będą świeżo wybielone, wymalowane i doprowadzone do zupełnego porządku.

* **Nominacja.** Radaa dworu Wolkow, urzędnik ministerium komunikacji, mianowany został inspektorem rządowym szkół technicznych kolejowych.

* **Ponieważ z raportów** niektórych kuratorów okręgów naukowych okazuje się, iż uczniowie zakładów naukowych zajmują często mieszkania u osób zupełnie nieznanymi zwierzościami szkolnej, gdzie łatwo ulegają wpływowi ludzi złej woli, przeto ministerium ponownie cyrkularzem swoim do kuratorów zaleca, aby naczelnicy zakładów naukowych zwracali na to ściślejszą uwagę, ostrzegając nadto, że każde odstąpienie od przepisów przełożeni zakładów będą usuwani od obowiązków.

* **Zniesienie napisów i szyldów** w języku żydowskim, nastąpi na mocy rozporządzenia wydanego jeszcze na wiosnę roku 1882, które dopiero dzisiaj wchodzi w wykonanie. Wyjątek stanowić będą napisy nad domami modlitwy, szpitalami i zakładami czysto wyznaniowymi, oraz ogłoszenia rękopiśmienne, wywieszane najwyżej w dwóch egzemplarzach.

Sprawozdania targowe.

Gielda petersburska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 20 maja).

Na tle ospałego usposobienia, jakie panowało w ubiegłym tygodniu na targu papierów publicznych, jedynie renta złota budziła większe ożywienie, kurs jej podniósł się o cały procent, lecz dziś w skutek silnej podaży, na nowo się obniżył do 163¹/₂. Mniej interesu budziła nowa pożyczka, nie wychodząc nigdy po nad poziom 138, również przeważała w podaży i w skutek tego spadła w dzisiejszym notowaniu do 137¹/₂. Z miejscowych wartości wkładowych poszukiwane były przedewszystkiem bilety bankowe, wysoko opłacane przez pieniężną publiczność. Bilety pierwszej emisji doszły dziś w notowaniu do 96. Obligacje petersburskie miejskie, w skutek znacznych realizacji spadły o 1/2 %, dziś jednak były na nowo żywo poszukiwane przy kursie 84¹/₂. Bardzo ospale przyjmowano pożyczki wschodnie, za pierwszą emisję nie chciało płacić więcej nad 93¹/₂, za drugą 93—93¹/₂. Pożyczki premie zaczęły z początkiem tygodnia żywiej obiegać, dziś są w zaniedbania i nikt ich nie chce nabywać

przy kursie 219³/₄ i 209. Po dokonaniem ciągnięciu obudził się popyt na obligacje towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego; nabywano metaliczne po 139¹/₂, papierowe po 84¹/₂. Obiegały również listy zastawne ziemskie charkowskie po 93¹/₂ i moskiewskie po 97¹/₂. Akcje banku centralnego, które poszukiwano początkowo po 54, były później w podaży po 52, gdyż na ogólnem zebraniu wykazano ujemne rezultaty. Później rozeszła się na giełdzie pogłoska, że ma wejść w wykonanie zamierzone przeistoczenie banku, zwiększony więc pokup podniósł na nowo kursy akcji do dawniejszego poziomu. W akcjach kolejowych przeważała tendencja zniżkowa, carcyńskie zbywano po 104—104¹/₂, pomimo tego, że je nabywała tysiącami publiczność. Dziś akcjami kolejowymi nie obracano prawie wcale, a notowania 72 za rybińskie, 104 za carcyńskie, uważać należy za nominalne. Tylko kursko-kijowskie podniosły się z początku do 272¹/₂, w końcu jednak przeważyła podaż po 172; akcje głównego towarzystwa spadły na 255, południowo-zachodnie miały nieznaczny popyt po 94, moskiewsko-rizańskie po 354. Dla akcji bankowych trwa usposobienie bardzo ospale, przy realizacjach musiano ceny obniżyć. Pomimo wysokiej dywidendy 40 rubli od akcji, wołgo-kamskie straciły na kursie 4 ruble, a akcje banku rosyjskiego spadły z 284 na 282. Tylko akcje rosyjskiego banku dyskontowego podniosły się w kursie i łatwo je było umieścić po 475. Dziś obracano trochę warszawskimi handlowymi po 305 i rosyjskimi dla handlu zewnętrznego po 81.

Zboże. Petersburg 20 maja. Położenie targu zbożowego w niczem się nie polepsza. Dobrym popytem cieszy się tylko owoce; inne rodzaje zboża, jak żyto i pszenica, mają pokup bardzo słaby, kasza gryczana i siemie lniane w zaniedbania. Fracht oddawna trzyma się bardzo nisko, co jednak na targ nie wywiera żadnego wpływu. Z zagranicy dochodzą ciągle wiadomości dla handlu zbożowego niepomyślne, ceny zboża stoją wszędzie bardzo nisko, a urodzaje zapowiadają się dobrze. Placą za pszenicę 12 rubli, żyto 8,70, owoce 5,17, kaszę gryczaną 19,25, mąkę żytnią 9,40 rub.

Zboże. Ryga 21 maja. Z powodu upornej postawy sprzedawców, ruch na targu jest bardzo mały; dowozy szczupłe. Na owoce był popyt bardziej ożywiony, suszony z galarów nabywano po 86—87 kop., wyborowy liwieński-jelecki po 89—92 kop. za pud. Żyto 120 zł. sprzedawano po 99—100, z końcem tygodnia po 101 kop. za pud. Jęczmień bez zmiany; rosyjski 108 zł. 107 kop., suszony 6-rzędowy 100 zł. 99 kop. za pud. Siemie lniane na olej, z powodu wygórowanych żądań właścicieli, bez ruchu. Siemie konopne nabywano po 184 kop. za pud.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Warszawa. W sprawie tak zwanych solidarnych poręczycieli, prezes zjazdu sędziów pokoju w Warszawie wypracował specjalny memoriał i przedstawił go ministerium sprawiedliwości.

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu. Liczba członków Towarzystwa tak się obecnie przedstawia pod względem podziału na sekcje: Sekcja pierwsza—wyrobów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego liczy obecnie 41 uczestników; sekcja druga—wy-

robów służących do pożywienia, uczestników 96; sekcja trzecia—wyrobów pochodzenia mineralnego—74; czwarta drobnego przemysłu miejskiego i wiejskiego—92; ostatnia piąta sekcja komunikacji, handlu i rolnictwa ma członków najwięcej, mianowicie 142. Ogółem nowa instytucja liczy obecnie uczestników 337, z których kilkudziesięciu zapisanych jest jednocześnie do dwóch sekcji.

Nowa fabryka. Jeden z przemysłowców ma założyć w Warszawie fabrykę garniturów do parasoli, która wyrabiać będzie wszelkie części składowe, potrzebne do wyrobu deszczochronów i ozdoby, a tak słonemi cenami obłożonych parasolek dla płci pięknej. Fabryka rzeczona rozwinięta na większą skalę z kapitałem bowiem zakładowym do 100,000 rs., może usunąć z handlu tutejszego import zagraniczny w tej gałęzi przemysłu i zapewnić wielu tamtejszym robotnikom i robotnicom uczciwy, a nawet, więcej wydoskonalonym, dostatni zarobek.

Ogólne zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa drogi żelaznej Nadwiślańskiej odbędzie się w dniu 7 czerwca r. b. w Petersburgu. Przedmiotem obrad zgromadzenia będzie sprawozdanie z eksploatacji za ubiegły 1883 rok, oraz raport i wnioski komisji rewizyjnej; zaliczenie do kapitału zapasowego, do czasu powiększenia kapitału obligacyjnego, sumy rs. 77,500 jako potrzebnej na powiększenie warsztatów mechanicznych w Warszawie i Kowlu. Zebrani akcjonariusze dopełnią również wyborów dyrektora rady i czterech kandydatów, w miejsce kończących swoje kadencje.

Wieluń. Sprawa założenia cukrowni w wieluńskim pomyślny bierze obrót. W dniu 21 b. m. była ona przedmiotem dyskusji licznego grona obywateli, którzy zjechali do Kalisza na wybory.

Kaliszanin w Paryżu. W gronie licznych przemysłowców paryżkich wybitne miejsce zajmuje p. Rajski, właściciel pierwszorzędnej fabryki haftów, tkanin przetykanych srebrem i złotem, oraz magazynu aparatów kościelnych. P. Rajski pochodzi z Kalisza i miał tam krewnych do czasów niedawnych. Wytrwałością charakteru i uczciwością zdobył sobie u obcych szacunek i mienie.

Tkaniny ofiarowane na jubileusz biskupa ks. Bereśniewicza, piękny kielich darowany także na jubileusz ks. Adamowi Rudnickiemu, proboszczowi parafii Rajsko, niedgdy rodzinnego gniazda rodziny Rajskich, pochodzą także z fabryk naszego rodaka, jak twierdzi „Kaliszanin.”

* **Zbiory bawełny w Egipcie.** „Reichsanzeiger“ ogłosił sprawozdanie konsultatu w Aleksandrii o zbiorach bawełny w Egipcie. Ze sprawozdania tego okazuje się, że w ostatnim sezonie (od 1 września 1882 do 31 sierpnia 1883) zebrano bawełny 2,250,000 kant. licząc 1 kant. 44¹/₂ kgr., podczas gdy w poprzednim sezonie 1881/82 zbiory wyniosły 2,900,000 kant. Wywieziono zaś

	1882/83	1881/82
do Anglii	235,500 bel.	248,650 bel.
do ląd. st.	91,520 "	170,533 "

(Bela prasowana waży przeciętnie 6³/₄ kant.) W roku 1882/83 w Aleksandrii płacono przeciętnie za funt angielski good fair brown 7¹³/₁₆ p., fair brown 7¹/₈, good fair white 6⁷/₈, fair white 6⁹/₁₆ p. Na przyszły rok 1883/84 pozostało zapasu 12,000 kant. Dowiedziono do Aleksandrii 2,575,900 cant., a zapas wewnątrz kraju wynosił w dniu 1 kwietnia około 70,000 kant., tak że zbiory z roku 1883/84 cenić można mniej więcej na 2,650,000 kant., około 403,000 kant. więcej aniżeli w roku poprzednim. W czasie od dnia 1 września 1883 do końca marca 1884 wywieziono do Anglii 212,630 bel. do lądu stałego 108,112 razem 320,742 bel, wagi około 2,245,000 kant., tak że na składach w

Aleksandrii znajdowało się w dniu 1 kwietnia 1884 r. około 340,000 kant. W tymże czasie od 1 września 1883 do końca marca 1884 w Aleksandrii płacono przeciętnie za funt ang. good fair brown 7 p., fair brown 6¹/₄ p., good fair white 6⁵/₈ p., fair white 6¹/₈ p. Wydajność zbiorów oczekiwanych w tym roku nie daje się jeszcze obecnie ocenić. Niepogoda opóźniła znacznie zasiewy, takowe zamiast z końcem lutego odbyły się dopiero z końcem marca. Trwała pogoda w przyszłości może zrównoważyć szkodliwy wpływ tego opóźnienia. Dalej należy zwrócić uwagę na wyjątkowe położenie, w jakim się kraj obecnie znajduje. Krzew bawełniany w czasie swego rozwoju i dojrzewania potrzebuje szczególnej opieki, a przede wszystkim regularnego nawadniania. Obecne stosunki w Egipcie nie dają pod tym względem pewnością.

Kronika Łódzka.

(—) **Dochód z koncertu**, urządzonego przez pułkownika Boktina, w dniu 10 maja, na rzecz tanich kuchni, w teatrze Victoria, wyniósł brutto 460 rs. Po odciążeniu kosztów w ilości 190 rs., uzyskały tanie kuchnie wcale pokazną kwotę 270 rs.

(—) **Na rzecz taniej kuchni** Nr. 1 złożyli w redakcji „Łódzkiej Zeitung” panowie Herbergenb i Izraelsohn rs. 10.

(—) **Biuro stręczenia sług** ma wkrótce powstać w naszym mieście. Zajmuje się zaś utworzeniem takowego pan R. obywatel miejscowy, który już nawet miał otrzymać potrzebny w tym celu konsens.

(—) **Ołbrzymia kradzież.** Zebrawszy dokładne szczegóły na miejscu dokonanego czynu, podajemy do wiadomości czytelników naszych fakt nowopopełnionej kradzieży, która tak ze względu na towarzyszące jej okoliczności, jak i na wysokość sumy skradzionej, przewyższa nieskończenie wszystkie dotychczasowe sztuczki łódzkich rzeźmieszków.

Kradzieży dokonano w kantorze fabryki p. Heinza przy ulicy Piotrkowskiej, w nocy z piątku na sobotę, pomiędzy godziną 10—12.

Wczoraj rano, urzędnik biurowy wchodząc do kantoru, zauważył nieład, poprzestawiane przedmioty z miejsca na miejsce, słowem nieporządkowaną gospodarkę. Zbliżywszy się do zamkniętego w dniu poprzednim biurka, stojącego pod oknem w tak zwanym składzie detalicznym, gdzie przechowane były pieniądze przygotowane na sobotnią wypłatę robotników, spostrzegł wierzchnią pokrywę biurka odemknętą i założoną kawałkiem ołowiu. Po dokonanej rewizji okazał się brak całkowitej gotówki w papierach, srebrze i miedzi, wynoszącej pięć tysięcy sto kilkudziesiąt rs. Dalsze poszukiwania wykazały znów brak osmiuset kilkudziesięciu rubli zastawionych w samym kantorze obok składu detalicznego.

Pieniądze srebrne i miedź zabrali złodzieje, których przynajmniej dwóch w spółce działało, razem z szufladami.

Kradzież dokonana była widocznie przez ludzi obeznanych dobrze z miejscowością. Złodziej pozwolił się prawdopodobnie zamknąć w lokalnościach kantoru z wieczora i miał przy sobie podrobiony klucz do drzwi żelaznych, wiodących z kantoru do przedsionka, gdzie otworzywszy okno, wprowadził następnie oczekującego nań spółnika. Kradzież uplanowaną była dawno, w tym celu bowiem otruto przed kilku dniami łańcuchowego psa na dziedzińcu. Nadmienić musimy, że złodzieje gospodarowali bardzo wygodnie; pomiędzy innymi w szybkę flaszeczki od gumy wstawili świecę stearynową, której niedopalona reszta oraz zakrzepłe krople stearyny na asfaltowej po-

ARCYKSIĘŻNA de SINNBACH
przez **Edwarda SIEBECKERA**,
z francuskiego przełożył
T. MARENICZ
—o—
(Dalszy ciąg—patrz Nr. 114).

Z kolei podeszła Odila.
— A ja? A nasza córka?
— A kraj?—dodał Gustaw.
Długo jeszcze płakał, wreszcie podnosząc głowę, wziął swoją młodą żonę za rękę, długo ją całował i wyszeptał:
— Przebac! moja ukochana; boleść czyni niesprawiedliwym.

I zwracając wzrok na Gustawa Hammerlé:
— I ty także masz słuszość—rzekł zcichą— z zaciśniętymi zębami. Och! oni mi za tę krew zapłaca.

Znękanie Maksa trwało przynajmniej dwa dni. Nareszcie gwałtowny ból się uspokoił; czuł on potrzebę dowiedzenia się szczegółów i stary nauczyciel opowiedział mu drobiazgowo swoją podróż.

Dzięki swojemu wiekowi mógł się przedostać przez zboże. Znajomość z duchowieństwem Niższej Alzacji pozwoliła mu odwoływać się do proboszczów wiosek, które przebywał, o pomoc. Nawet

kapelani armii bawarskiej i bański byli mu wielką pomocą.

Przy tej sposobności wywiedział się o wszystkim co się działo i co się stać miało. Bajeczna liczba Niemców posuwających się naprzód, ich straszliwe uzbrojenie, rozpoczęte już działania oblężnicze Strasburga, obsaczenie Schlettstadtu, ich blizkie przybycie do górnej Alzacji—wszystko to rosło jeszcze w opowiadaniu nauczyciela. Opowiedział wszystko z temi drobiazgowymi szczegółami, z tymi urywkami rozmów, jakie w drodze prowadził.

— Zresztą—dodawał—dzięki jedynie niespodzianemu spotkaniu z p. baronem de Muzelock, podpułkownikiem sztabu jeneralnego, otrzymałem potrzebne upoważnienie dostania się do ambulansu w Woerth, gdzie p. Jerzy Braun został przeniesiony.

Maks ponuro słuchał opowiadania nauczyciela.

— A!—mówił ten ostatni—albo ci ludzie są strasznie w siebie zaufani, albo w istocie są dobrze poinformowani, gdyż baron opowiadał mi takie rzeczy, że m osłupiał. Zapewniał mnie, że znaczne rodziny alzackie bardzo są chętne zaborowi. A gdy objawił powątpiewanie: „Przypomnij pan sobie—rzekł do mnie—że jeżeli wasza cała szlachta francuzka, mówię tu o starej, prawdziwej, jest pochodzenia germańskiego, gdyż pochodzi od zdobywców Galii, rzecz jest tem widoczniejsza co do starej szlachty Alzackiej. Mógłbym panu wyliczyć więcej

jak pięćdziesiąt nazwisk dawnych magnatów tutejszych, którzy w skutek rewolucji francuzkiej, rzucili się napowrót w nasze objęcia i dzisiaj walczą w naszych szeregach. Nawet Rohanowie, dumni panu potrzeba jeszcze wymienić nazwiska, to nazajutrz po dniu, w którym wasze cesarstwo się rozpocznie, będziemy mieć po naszej stronie dwóch ulubieńców waszego cesarza. I wymienię mi dwóch szlachetnych alzaczyków.

— Chciałeś pan powiedzieć, dwóch ze szlachty alzackiej, co nie jest jedno i to samo.

— Zgoda!—rzekł nauczyciel—dwóch szlachciców alzackich, z których jeden jest szambelanem, a drugi prefektem w Kolmarze. Przyznam się, że byłem zakłopotany. Zgadzałem się na szlachtę—odpowiedziałem—ale mieszczaństwo!

Mieszczaństwo?—zawołał—jakie?... Patrz pan, w sferach urzędniczych będziemy mieli nazwiska, które otoczone są sławą.

— Zawsze jednak Gastona Gejlera mieć nie będą—przerwała pani Stolz.

— Myślałem to samo, droga pani i nawet nie chciałem wymienić nazwiska.

— A przemysłowcy? A lud?—zawołał Gustaw.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dłódze, pozostały jako corpus delicti. Prócz tego znaleziono za płotem dziedzińca duży i mocny nóż, który prawdopodobnie służył do podważenia zamkniętego wieka od biurka, w którym były pieniądze.

Jest nadzieja, że sensacyjna ta kradzież wykryta zostanie, tem pewniej, że na miejscu panuje przekonanie, iż umaczał w tej sprawie bezwarunkowo swe palce złodziej domowy.

(—) Skład złodziejski. Przypuszczamy zazwyczaj, że skradzione przedmioty ukrywane bywają w odleglejszych zaułkach miasta, w noraach niedostępnych zwyklemu śmiertelnikowi, chyba pod ochroną organów policyjnych. Rzeźmieszkowie nasi zrobili pod tym względem krok naprzód, uważając widocznie samo śródmieście za bezpieczniejszą schowankę skradzionych ruchomości.

Wczoraj przedpołudniem wykryła własnie policja nasza, poszukując skradzionego parę dni temu towaru w fabryce francuskiej, jeden z podobnych składów złodziejskich (przypuszczamy bowiem, że jest ich jeszcze więcej) przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 269 na górze, w izdebce stróża. Znaleziono tam na składzie sporą ilość paczek rozmaitych towarów wełnianych i płóciennych; dalej przedmioty cenne jak srebrne łyżki, lichtarze i t. p. przedmioty, których ogólna ilość wystarczyć by mogła najzupełniej na założenie sklepu towarów mieszanych. Cały ten skład zwieziono tymczasowo do biura p. policmajstra.

Pokazuje się, że stróż domu może być równocześnie przechowywaczem kradzieży.

(—) Zwykła kronikę „Z tygodnia”, nie chcąc przerywać zaczętych już „Listów z Warszawy”, odkładamy do następnego numeru naszego pisma.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Warszawa. Przeciw suchotom. Towarzystwo lekarskie rozesłało doktorom schematy, celem zapisywania na nich spostrzeżeń, według znajdujących się tam zapytań, co do warunków rozpowszechniania się suchoty. Na zasadzie zebranego materiału z tych badań, obmyślane być mogą środki zapewne skuteczniejsze niż dotąd, przeciw szerzeniu się zarazy tej strasznej choroby.

— Warszawa. Katastrofa z balonem. Aeronauta Beudet puszczal się przed kilku dniami balonem. W chwili gdy prąd wiatru skierował olbrzyma powietrznego w stronę mostu aleksandrowskiego, materia z której był zbudowany pękła i pomimo nadludzkich wysiłków śmiałego aeronauty, balon spadł w Wisłę, wprost byłej komory wodnej. Pan Beudet, silnie trzymając się trapezu, dwa razy zanurzył się w wodzie, aż wreszcie jedną ręką uцепiony do linki, drugą prując fale rzeki, zaczął płynąć w stronę Rybaków. Tłumy ludu zebrały się nad Wisłą, z przerażeniem przyglądając się katastrofie. Po chwili, kilka łódek stanowiących własność dzielnego rybaka Czesława, pod osobistym przewodnictwem tegoż, wypłynęło na pomoc zagrożonemu aeronautowi. Wpółomdlałego wciągnięto na jedną z łodzi, a w kilka minut potem wraz z pękniętym balonem wylądowano od strony przedmieścia Pragi.

— Wycięgi. Dnia 22 b. m. przy pięknej choć nieco chłodnej pogodzie, odbyły się na polu Mokotowskim drugie z rzędu wycięgi wiosenne. Jak za pierwszym razem tak i obecnie, publiczności w łozach i na galerii niewiele, za to widzów bezpłatnych nie policzyć. Do pierwszego wycięgu o nagrodę towarzystwa 500 rubli, bieg 1/4 wiorsty, stanęły 4 konie: klacz gniada „Swiata p. Dorożyńskiego, klacz gniada „Braid-Maid” hr. Augusta Potockiego, ogier gniady „Zieleniew” p. Wodzińskiego i ogier kasztanowaty „Vanadis” p. Dobrogosta. Pierwszy do mety przybiegł „Vanadis”.

W drugim wycięgu o nagrodę 400 rubli, bieg półtoręj wiorsty, ubiegały się 3 konie: ogier gniady „Gonzolo” p. Dorożyńskiego, klacz kasztanowata „Nija” p. Stojowskiego i klacz gniada „Sędzina” hr. Augusta Potockiego. „Sędzina” przodowała i następnie przybyła pierwsza do mety we dwie minuty i pięć sekund. — Do trzeciego wycięgu było zadeklarowanych pięć koni, jednego wycofano, a mianowicie ogiera kasztanowatego Boddy-Bee, który w przeszłym roku cieszył się ogromnem powodzeniem. Biegały więc tylko: klacz gniada „Tweed” p. Krumpla, „Lady Cardigan” p. Dobrogosta, klacz gniada „Marietta” p. L. Kronenberga i ogier skarogniady „Granat” hr. E. Potockiego. Pierwszy przybył do mety „Granat” hr. Potockiego we 2 minuty i 50 sekund, wygrywając swemu właścicielowi 300 rubli. — Czwarty wycięg panów, z 6-u przeszkodami, o nagrodę 300 rubli, bieg dwie wiorsty, stanęły 3 konie: wałach gniady „Allerton” p. Krumpla, na którym jechał sam właściciel; ogier gniady „Awliar” p. Curykowa, jeździec p. Nilow; i ogier gniady „Horodno” p. Rzewuskiego, dosia-

dany przez tegoż. Pierwszy przybył do mety „Awliar” p. Curykowa. Wycięg ten trwał 2 min. i 58 sek.

— Z Rypina donosi „Kor. pl.” o następującym wypadku: Pani Ch., żona urzędnika, miała pieska pokojowego, do którego była bardzo przywiązana. W jesieni zeszłego roku piesek ten lekko ją ugryzł w palec w chwili gdy go głaskała. Ranka była na pozór nieznaczna i zagoiła się niezwłocznie, a ukąszenie poszło na karb złego humoru faworyta. Wkrótce potem pies zniknął z domu. W pół roku później pani Ch. zaniemogła na zdrowiu, przyczyna wszakże, jak również natura choroby, przez pewien czas były zagadkowemi, dopiero następnym symptomaty tej niemocy, stopniowy paraliż szczęk, wstręt do wody i t. d. zdradziły ostateczny rozwój hydrofobii. Pani Ch. zmarła w tych dniach na straszliwą tę chorobę.

— Brudno. Sprawa między dzierżawcą dóbr instytucyjnych Brudno, a przedsiębiorcami pracującymi na rachunek władz inżynierskich, o szkody i straty przez roboty te zrzadzone, została oddana do rozpoznania i decyzji władzom sądowym.

— Poznań. Komitet obrony prawnej. — Z dzienników zagranicznych czerpiemy następującą wiadomość: W celu dochodzenia i ewentualnej naprawy wszelkich krzywd, na jakiegokolwiek obywatel narodowości polskiej przez ukrócenie swych praw, bądź to politycznych, bądź narodowościowych lub religijnych narażonym zostanie, zawiązał się w Poznaniu komitet, pod nazwą: „Komitet obrony prawnej”. Członkiem komitetu może być każdy poddany pruskiej narodowości, będący w posiadaniu pełnych praw obywatelstwa. Zarządem i kierunkiem komitetu trudni się dyrekcya, złożona z trzech członków, wybrana przez walne zgromadzenie na lat pięć. Syndyk komitetu ma obowiązek, po skonstatowaniu krzywdy członka komitetu, użyć wszelkich prawem dozwolonych środków, aby skonstatowaną krzywdę naprawić, a w razie potrzeby zebrany materiał przedłożyć delegacyi polskiej w parlamencie.

* Czternaście i pół milionów marek literalnie puszczono z dymem w ciągu zeszłego roku w Niemczech, taka bowiem wartość cygar i tytoniu zużytego przez palaczy niemieckich.

* Katastrofa na kolei w Hiszpanii. O strasznym wypadku z pociągami, który spadł z mostu na kole żelaznej pomiędzy Badajoz i Ciudad Real, przynoszą zagraniczne dzienniki bliższe szczegóły, dopełniające telegraficzne doniesienia. Nie ulega wątpliwości, że katastrofa została przygotowana przez złoczyńców, prawdopodobnie przez hiszpańskich anarchistów, członków stowarzyszenia „czarnej ręki”, którzy tą przerażającą zbrodnią chcieli się przypomnieć społeczeństwu i rządowi, iż istnieją jeszcze i walki nie zaniechali. Na moście 86 metrów długim zrzuconym na jednodzie Alcludia, zdołali w nocy powyciągać gwoździe, któremi szyny były poprzybijane do belek. O 4-ej rano nadjechał ze zwykłą szybkością pociąg osobowy, w którym prócz innych pasażerów znajdowało się 150 urlopowanych żołnierzy; wjechałszy na rozłożone szyny, wykołcił się i wpadł w wodę pociągając za sobą i belki mostowe. Cudem niewąszycy jadący utonęli i stosunkowo zdołano uratować z nich znaczną liczbę. Ze służby pociągowej zabitym został tylko pakmajster, maszynista zaś, aczkolwiek wyrzucony z impetem z lokomotywy wpadł do rzeki, zdołał jednak szczęśliwie dopłynąć do brzoğu. Trudniej wyłomaczyć sobie jakim sposobem znaczna liczba pasażerów zdołała się wydostać z wagonów i ująć śmięci, a jednak większa ich część ocalała; mimo to liczba poległych w katastrofie jest bardzo znaczna. Samych urlopowników brak 56, pierwszego dnia tylko 38 trupów odnalaziono a 21 pasażerów wydobyto z wody rannych lub z polamanami członkami. W Madrycie panuje niesłychane oburzenie przeciw złoczyńcom i opinia publiczna domaga się od rządu energicznej interwencyi dla odszukania i ukarania winnych oraz ukrócenia podobnych nadżyć.

* W Monaco, w tej jaskini wyrafinowanego zepsucia, krwawe dramata odgrywa się nie przestając. Niedawno właśnie pewna bogata cudzoziemka, w skutek przegrania ogromnych sum w ruletę, zadusiła w przystępie isciei dzikiej rozpaczły dwuletnią swą córeczkę, a następnie bardzo ciężko skaleczyła się brzytwą. Szalona kobietka nie chce wymienić nazwiska.

* Trofeum tonkińskie, sztandar odebrany Czarnym Flagom, przysłany został do Paryża. Jest on zrobiony z niebieskiej materii w kształcie trójkąta. Napis po chińsku cienkimi literami znajduje się u wierzchniego brzoğu sztandaru. W środku zaś ogromny napis białym jedwabiem wyhaftowany również po chińsku.

TELEGRAMY.

Lipsk, 23 maja. Obrońca Kraszewskiego Saul wyjechał do Berlina aby wyjednać przyspieszenie decyzji, w której fortecy ma być Kraszewski internowany. Dotychczas bowiem decyzja nie nadeszła a Kraszewskiego zamknięto tymczasowo w więzieniu. Hentscha odwieziono już do domu karnego w Halle.

Londyn, 23 maja. Rząd wniósł do izby niższej projekt udzielenia kredytu 4 1/2 miliona jako zaliczkę budżetu wydatkowego. Worms obawia się, że konferencya może źle wpłynąć na interesy Anglii. Gladstone przeciwny jest wszelkim projektom przywrócenia podwójnej kontroli w Egipcie, która tak niefortunne wykazała rezultaty.

Londyn, 23 maja. Lord Fitzmaurice zawiadania izbę niższą o wysłaniu ponownego poselstwa poufnego do gen. Gordona. Mudir Dongalu sądzi, że poselstwo zdąży jeszcze do Chartumu, jednakże nie będzie już mogło opuścić tego miasta. Prezydent Gladstone nadmieniał, że wieści z Berberu i Dongalu są bardzo niepokojące, nie zawierają jednak żadnych pewnych faktów.

Londyn, 22 maja. Izba niższa. Sekretarz do spraw indyjskich Cross zawiadania izbę, iż rząd zatwierdził budowę kolei do Quettah.

Petersburg, 23 maja. W obiedzie dworskim danym wczoraj w pałacu Aniczkowski brali udział Ich Ces. Moście Najjaśniejsi Państwo, książę Wilhelm pruski i jego żona, oraz wielcy książęta i księżniczki. Po odjeździe ks. Wilhelma, powrócił Najjaśniejszy Pan do Gateczyna.

Londyn, 23 maja. Bartlet mówił w Izbie gmin o stopniowem posuwaniu się Rosyi w Azji centralnej i ganił postępowanie rządu angielskiego. Lord Fitzmaurice odpowiedział, że rząd uważa to posuwanie się Rosyi za rzecz niezmiernie ważną, byłoby jednak niewczesnem wywoływać tą sprawą bezcelową trwogę i niepotrzebne rozprawy.

Berno, 23 maja. 3,000 robotników oświadczyło się na odbytym mityngu za dziesięciogodzinną pracą dzienną, zastrzegając sobie święcenie niedzieli.

Berlin, 22 maja. „Germania” pisze, że papież nie zgadza się na rezygnacyę kardynała Ledóchowskiego z arcybiskupstwa poznańskiego.

Rzym, 23 maja. Mancini oświadczył w senacie, że rząd pragnie utrwalenia serdecznych stosunków, łączących Włochy ze wszystkimi mocarstwami.

Rząd postanowił utrzymać porządek wewnętrzny i zapobiedz wszelkim objawom rewolucyjnym, skierowanym przeciw obecnym instytucjom włoskim.

Petersburg, 23 maja. Projekt reformy zarządków więziennych i policyjnych przedstawiony został ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Reforma dokonana zostanie po zatwierdzeniu nowego kodeksu karnego, a ogólna reforma praw i obowiązków służby policyjnej miejskiej i powiatowej nastąpi po opracowaniu przez komisję kochanowską ogólnego projektu reform urzędzeń miejscowych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Paryż 23 maja. Wykaz banku państwa (w tysiącach fran.). Powiększyły się: gotówka w zlocie 3,100, gotówka w srebrze 4000; prywatny rachunek bieżący 26,200. Pomniejszły się: portfel główne banku i filij, 50,200, zaliczki razem 2,300, noty w obiegu 49,200, saldo państwowe 31,600.

Petersburg 23 maja. Wskała na Londyn 24 3/8, na Hamburg 208, na Amsterdam 123 1/4, na Paryż 255 1/4; rosyjska premija pożyczka 1-ej emisji 219, także II emisji 208 1/2; rosyjska pożyczka z 1873 r. 140; także z 1877 — 1/2 imperyały 8,10; akcye rosyjsk. wielk. D. Z. 256 1/2, rosyjskie listy kredytowe 139 1/2. II pożyczka wschodnia 93 1/2 III pożycz. wschod. 93 1/2. Nowa renta złota 164 1/4. Petersburski bank dyskontowy 474. Dyskonto prywatne 6 1/2.

Berlin, 23 maja. Bankn. rosyjskie 206,90, wskała na Warszawę 206,30, na Petersburg 205,40, na Wiedeń 167,20, na Londyn 20,43 1/2, na Paryż 81,10, na Amsterdam 169,20.

Wiedeń, 23 maja wczoraj. Akcye kredyt. 310,00, także węgier. 313,50, francuskie 315,50, lombardy 143,25, galicyjskie 285,25, kolei poln. zach. 182,00, austr. renta papierowa 80,42 1/2, także złota 101,90, 6 1/2 węgier. złota 122,75, 5 1/2 papier. 88,65, także 4 1/2 złota 91,65, noty markowe 69,77 1/2, napoleony 9,69 1/2, związek bankowy 108,75; spokojnie.

Londyn, 23 maja po południu. Konsola 101 1/2 pruskie 4 1/2 konsola 102 1/2, 5 1/2 tureckie z 1865 r. 8 1/2, rosyjska pożyczka z 1871 r. 91 1/4, także z r. 1872 —, także z 1873 r. 92 3/8; 6 1/2 renta złota węgierska 103; 4 1/2 renta złota węgierska 76 1/4, austriacka renta 84, egipska 63 1/4, banku ottomańskiego 16 1/8, lombardy 129 1/8, akcye kanału sueckiego 83 1/4, srebro 50 1/2, dyskonto 1 1/8 1/2. Do banku wpłynęło dziś 6,000 £.

Paryż, 23 maja po południu. (Sprawozdanie końcowe) 3 1/2 renta umarzalna 79,75, 3 1/2 renta 78,62 1/2, 4 1/2 1/2 pożyczka 107,65, włoska 5 1/2 renta 96,50 austriacka renta złota 84 1/2, 6 1/2 złota węgierska 103 1/4, także 4 1/2 77 1/2, rosyjska 5 1/2 z roku 1877 97 3/8. Losy tureckie 44,62 1/2. Crédit mobilier —. Cr. f. foncier 1325, akcye suzkie 2110, bank paryzki 875, bank dyskontowy 535, wskała na Londyn 25,19, akcye tabaczone 572,00.

Warszawa 23 maja. Targ zbożowy. Pszenica 242 zł. pstra i dobra —, biała 855-870 wyborowa 900-915; żyto wybor. 232 zł. 615-635, średnie —; jęczmień 2 i 4-rozrządowy 202 zł. 500-600; owies 142 zł. 330-375; gryka 200 zł. 500-550; groch polny 260 zł. —, cukrowy 260 zł. 700-825. Fasola 260 zł. 1000-1100 kop. za korzec. Kasza jaglana 120-130 jęczmień 120-140 kop. za pud. Dowieziono: pszenicy 800, żyta 500, jęczmienia 100, owies 100, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 23 maja. Oko żyta 78 1/2 z akcya kop. po 8 1/2. Stosunek garnca do wiadra 100-307 1/2 Hurst. Skład za wiadro kop. 833-836, za garniec 271-272 Szynki za wiadro kop. 845-848, za garniec kopiejek 275-276 (z dod. na wyschn. 2 1/2).

Petersburg, 23 maja. Targ zbożowy. Łój w m. 69,00, na srp. 67,00; pszenica w m. 12,25. Żyto w m. 9,10. Owies w m. 5,30. Nasienie lnu (9 pud.) w m. 15,50; chłodu.

Szczecin, 23 maja po połud. Targ zbożowy Pszenica mocno; w m. 160,00-179,00, na mj. cz. 177,50 na wrz. paż. 181,00. Żyto mocno; w m. 130,00-146,00, na mj. cz. 142,20, na wrz. paż. 141,00. Olej rzepakowy ospale, na maj. cz. 57,00, wrz. paż. 64,20. Spirytus słabnąco, w m. 50,40, na mj. cz. 50,30, na lp., srp. 51,20, na wrz. paż. 50,70. Olej skalny w m. 8,10.

Wiedeń, 23 maja. Targ zbożowy. Pszenica na mj. cz. 9,70, na jesień 10,12. Żyto na mj. cz. 8,30, na jesień 8,15. Kukurydza na maj. cz. 7,05, na lp. srp. 7,15. Owies na mj. cz. 8,60, na jesień 7,13.

Peszt, 23 maja przed połud. Targ zbożowy. Pszenica w m. usp. mocne, na jesień 9,88. Owies na jesień 6,68. Kukurydza na mj. cz. 6,53; pog. piękna.

Londyn, 23 maja. Targ zbożowy. Pszenica spokojnie, angielska chętniej, obca stale; przybyła ładunki mocno; mąka ospale; jęczmień 1/4-1/2, kukurydza 1/2-1; owies 1/2 sz. droższy. Owies rosyjski dostawiony skłpo podróżal o 3/4-1 sz. Od ostatniego poniedziałku dowieziono obcego zboża: pszenicy 11,650, jęczmienia 10,190, owsa 14,320 kw. Nadpłynęło dziś 5 ładunków pszenicy; pogoda pysna.

Londyn, 23 maja. Cukier Hawanna Nr. 12 nomi malnie 17. Cukier burakowy ospale 15.

Brema, 23 maja. Olej skalny (sprawozdanie końcowe) słabo. Standard white w m. 7,50, na cz. 7,50, na lp. 7,60, na srp. 7,70, na srp. gr. 7,95.

Poznań, 23 maja. Spirytus w m. bez bec. 49,00, na mj. 49,00, na cz. 49,30, na srp. 50,30, na paż. 49,40. usp. dobre.

Głazów, 23 maja. Surowiec. Mixed numbers-warrants 41 sz. 3 p.

Londyn, 23 maja. Aukcyja na wełnę. Podczas wczorajszej aukcyi na wełnę ceny były nie zmienione.

Liverpool, 23 maja. Bawelna (sprawozdanie początk.). Przypuszczalny obrót 12,000 bel; mocno. Dzienny dowóz 1,000.

Liverpool, 23 maja, po południu. Bawelna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 12,000 bel, z tego na spekulacyę wywóz 2,000 bel. Amerykańska wyżej o 1/16 p. Suraty mocno. Middl. amerykańska na na mj. cz. 6 3/8, na cz. lp. 6 2 3/8, na lp. srp. 6 1 3/8, na srp. wrz. 6 1 3/8, na wrz. 6 1 3/8, na wrz. paż. 6 1 3/8, na paż. list. 6 1 3/8, na list. gr. 6 1 3/8 p. Dhollerah good 5 1/8, Omra good 5 1/8 p.

Manchester, 23 maja. Water 12 Armitage 6 5/8, Water 12 Taylor 7, Water 20 Micholls 8 3/4, Water 30 Clayton 9 1/2, Mule 40 Mayoll 9 3/8, Medio 40 Wilkinson 11 1/4, Warpcops 32 Lees 9, Warpcops 36 Rowland 9 3/8, Double 40 Weston 11 1/8, Double 80 zwykły gat. 14. Tkaniny 16 1/16 2 1/2 8 1/2 fl. 84; zwyklowo.

Bradford, 23 maja. Wełna bez zmiany, przędza droższa, Mohair w ożywieniu, dla tkanin większy interes.

New-York, 22 maja. wczoraj. Bawelna 11 3/16 w N. Orleans 11 1/4. Olej skalny rafinowany 70 1/2. Abel. Test 8 1/4, w Filadelfii 7 1/8. Surowy olej skalny 6 7/8. Certyfikaty pipe line — d. 7 5/8 c. Mąka 8 d. 60 c. Czerwona pszenica ozima w m. 1 d. 3 c. na mj. 1 d. 2 3/4 c. na cz. 1 d. 3 1/8 c. na lp. 1 d. 5 1/8 c. Kukurydza (nowa)-d. 62 1/2 c. Cukier (fair refining Muscovades) 5 1/8. Kawa (fair Rio) 10 1/4. Łój (Vilecox) 8,70. Słonina 9. Fracht zbożowy 2 1/2.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns for exchange rates and dates. Includes sections for Gielda Warszawska, Gielda Berlińska, and Gielda Londyńska.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Matężniwa zawarte w dniu 23 maja: W parafii katol.: —. W parafii ewang.: —. Starozakonnich: —. Zmarli w dniu 23 maja: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarlo —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzna 1, kobieta 1, a mianowicie: Marcin Bulski, lat 50, Doroća Lorenc, lat 64. Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarlo 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobieta 1, a mianowicie: Emilia Geyer, lat 73. Starozakonnich: dzieci do lat 15-tu zmarlo —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobieta —, a mianowicie: —

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Niedziela dnia 25 maja. Temperatura wczoraj rano 12° R., w połud. 22° R., wieczór 14° R. Średnia wysokość barometru 28 cali 1 linij tr.

WYKAZ DEPEZ

niedoreczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn. Ginsberk Jakób.—Mendel.—Rozensztein Leizer.—Meyer, hotel Manteufel.—Hasse.—Lebedew.—Nowosolud. Bernard Kotwig.—Uszer Szeskiewicz.—Michal Rozenberg.—Samter Prussen.—Dawid Pinkus.—Grinberg.—Herman.—Motej Selman dla Manuliga.—Simon Aktorka.

